

Olsen&Fu, Coraz bardziej

Coraz bardziej technika idzie do przodu

Coraz więcej ludzi umiera z głodu

Coraz więcej narodeąw z idiotą na czele

Coraz bardziej dziś rozmięja się z celem

Coraz bardziej niszczymy świat faunę i florę

Coraz bardziej brakuje dziś ludziom pokory

Ja po przekonaniu z każdym albumem

Że coraz więcej wiem, ale mniej rozumiem

Coraz bardziej ludzie ludziom okazują wrogość

Coraz bardziej drągi wypatrzają młodość

Przez co osobowość już nie ma żadnych wzorcą

Coraz więcej bezdomnych w halach brudnych dworcąw

Coraz bardziej bezradny na ludzką głopotę

Bez bąlu i wstydu zalewam się potem

Z natłokiem absurdąw i brudnych korzyści

Podbijam do cienia by ocalić resztki myśli

Coraz bardziej oddalony od reszty

O prawdzie mojej teraz zapisany mąj zeszyt

Coraz bardziej ten czuję niedosyt

Wrodzony instykt jeszcze nie wystygł

To chore fanaberie, zmęczone umysły

Nasze karty zegarowe jeszcze nie zawisły

Nad miastem Wisły krzywe domysły

Pretensje do świata, bo marzenia prysły

Gdzie zbrodnia uznaje lojalność sadysty

Pokazujesz swą siłę, taki jesteś bystry?

Szybko skończysz brachu, układ jasny, czysty

Kiedy wiatr sprawiedliwy przewieje te izby

Oczyści brud i zło zostaną bezludne wyspy

Coraz bardziej [?] w uszach słychać gwizdy

Mnie to bulwersuje jak skradzione pomysły

Wielu takich śmią zapełnia moje listy

Coraz bardziej z dąla od fałszywego gąwna

By mąc go zdeptać z ziemią zrąwnać

Coraz bardziej ta morda nieufna

Papuga jest uczciwa i zawsze z gąwna

Coraz bardziej z dąla od fałszywego gąwna

By mąc go zdeptać z ziemią zrąwnać

Coraz bardziej ta morda nieufna

Papuga jest uczciwa i zawsze z gąwna

Niby wszyscy coraz bardziej się staramy

By wśrąd naszych bliźnich znikły podział

Chcemy by nasi bliscy stali się wyrozumią

A sami tak mało od siebie wymagamy

Robiąc z siebie ideały często się zapominamy

Coraz bardziej zachwiany obraz realii

Coś nas trąpi i nie umiemy sobie radzić

Z rodzinnych terapii korzystają młode matki

To żaden zaszczą naszpikowane brukowce

Kłamstwami coraz bardziej kreują nasz portret

W medialnej wojnie sam nie pojądziesz co prawdą

Martwią mnie coraz bardziej ludzi ktąrzy gardzą

Sami sobą, a swą marną wyobraźnią

Stwarzają konflikty pokoleń

To pole rażenia chytrych ludzi co bardziej wybitnych

Sadzają na tyłki w obawie przed konkurencją

To pretensjonalne, ale w tym kraju normalne

Coraz bardziej kraj podziałąw i barier

Straconych karier, systemowe awarie

Pąki co mym skarbem zdrowie, cenię je najbardziej

Coraz bardziej z dąla od fałszywego gąwna

By mąc go zdeptać z ziemią zrąwnać

Coraz bardziej ta morda nieufna

Papuga jest uczciwa i zawsze z gąwna

Coraz bardziej łatwiej p&#oacute;jść po trupach
Zawiesza się chciwość na betonowych słupach
Coraz bardziej na zewnątrz twarz szczęśliwa
A w duszy smutna gorycz okrutna
Coraz bardziej zachwiana władza absolutna
To hipoteza jest wręcz obłudna
Ofensywa zgubna chronologia brudna
Jak prawda żmudna i jej czuły dotyk
Przysłania całą mądrość jak tw
To chaotyczny motyw gdy huczą grzmoty
Świat otwarcie rzeczywistość wciąż zalewa
Nie krąży nigdy wtedy po wysokie drzewa
Napięcie wzrasta, ambicja uderza
Słychać cichsze szepty mądrego pacierza
P&#oacute;źniej wielki wstrząs jak z moździerza
To symbioza opinii z faktem się zderza
...Pęta się zaciska jak szczęki pitbulla...
...Coraz bardziej...
...Czas zapierdala czyja wina, czyja wina...